

# dodatek • ABC • niedzielny

Dr. Jadwiga Stermecka

## „Diabeł zamorski chce mi rurką wyssać serce” Pionierska praca lekarzy misyjnych w Chinach

W artykule poprzednim przedstawiliśmy, jak straszliwie niski poziom zdrowotności i higieny panuje w Chinach.

Jakie stanowisko zajmuje wobec tego stanu rzeczy medycyna chińska? Każdy znający Chiny, zada pytanie: medycyna stara, czy nowe go typu? Są to bowiem dwie różne umiejętności. Stara medycyna chińska to wiedza tajemna, którą zdobywa się tylko bezpośrednio od mistrza. Uczniowie przez długie lata, jak w jakimś terminie, zmuszeni są spełniać czynności mechaniczne, nie pojmując ich sensu, nie mając podstawowych wiadomości z zakresu higieny ciała ludzkiego i jego prawidłowych funkcji.

### KOLEJKA LEKARZY

Pewnych tajemnic mistrz nie pozwala wykraść sobie do końca życia. Dziedzina zupełnie dla uczniów nie znana pozostaje obserwacja i klasyfikacja poszczególnych objawów chorobowych oraz różnicowanie poszczególnych grup schorzeń. Trudno powiedzieć, czy mistrz sam o tym ma pojęcie. Badanie lekarza chińskiego ogranicza się do ujęcia ręki chorego i obserwacji tętna. Na tej podstawie określa dolegliwości. Od trafności jego zapodań zależy ocena jego wartości jako lekarza. Ale nie na tym koniec. Musi zaordynować różne środki lecznicze. Gdy w ciągu godziny po ich użyciu, lub najwyżej trzech, nie ma widocznych zmian, rodzina wzywa nowego lekarza. Zależnie od zamożności chorego może zjawiać się u jego łóżka w ciągu dnia większa lub mniejsza liczba lekarzy stosujących coraz to inne środki. Niektóre z tych lekarstw bynajmniej nie są obojętne. Zdołałam stwierdzić, że są takie, które nadzierając błonę śluzową żołądka, powodują krwawe wymioty. Odnosiłam nie raz wrażenie, że lekarze chińscy, mając w swym arsenale leki bardzo silne, często skuteczne, nie znają ich zastosowania, ani dawowania. W każdym razie jest faktem, że organoterapia, tak modna w medycynie naszej doby, w Chinach od wieków była stosowana.

### NOWA MEDYCYNĄ

Po definitywnym ustaleniu czasu trwania kuracji, zaczyna się targ o kosztach. Według umowy, lekarz sam dostarcza potrzebnych środków. Jeżeli po upływie ustalonego czasu chory nie ozdrowieje — nie płaci nic lekarzowi, a nawet może zaskarżyć go do sądu.

Dzisiaj zjawiają się w Chinach coraz liczniejsze szkoły wyższe, katedry profesorskie zajmują tam jednak najczęściej cudzoziemcy. Poziom wiedzy, mimo to, jednak jest dość niski, a młodzi lekarze, wychodzący z tych uczelni, rzadko tylko i niechętnie obejmują placówki w głębi kraju. Czy nie ufając własnym siłom, czy z obawy przed konkurencją, licznie silniejszą i popularniejszą wśród ludu lekarzy starego typu, wolą się trzymać wiejskich miast o charakterze kosmopolitycznym.

Na takie to ciężkie warunki pracy i teren, nie przygotowany, natrafia w swej pionierskiej pracy misjonarz.

Przypatrzmy się teraz z kolei placówkom misyjnym w Chinach. Porozrzucone są po całym państwie Niebieskiego Smoka, jak maleńkie wysepki w oceanie, obejmujące przeszło 400 milionów ludności.

Praca ich jednak nie jest łatwa. Umysłowości Chińczyków, ich etyce obce jest pojęcie miłości bliźniego. Znanie jest powszechnie ich zimne, nie raz wyrafinowane okrucieństwo — wskutek prastarej, na wskroś pogańskiej ich kultury. Humanitaryzm zaś, miłosierdzie, po-

szanowanie godności człowieka — to hasła, którymi się szczyli kultura zachodu, wyrosły z chrześcijaństwa i dotąd czerpią zeń soki żywotne.

### PO CO TU PRZYCHODZICIE?

Nie łatwe zadanie czeka tu misjonarza, który obalić musi chiński mur nieufności i przekonać ich, że przybył tu nie po to, aby zagarnąć kraj i wyeksploatować, że przybył nie dla własnych korzyści materialnych, ale by przyjść z pomocą i głosić bezinteresownie „radosną nowinę”.

— Co cię do nas sprowadza? — pytają Europejczycy Chińczycy. — Czy w twojej ojczyźnie jest tak jak u nas, czy może nie masz tam co jeść? Nie? Więc czemuś opuścił twój kraj? Czemuś do nas przyszedł?

Tu słowa odpowiedzi nie wystarczą. Trzeba czynem głosić ewangelię. Tak też postępują misjonarze. Idą do najbiedniejszych, najbardziej opuszczonych, najczęściej głodzących. Idą, by zaspokoić ich głód, zaopatrzyć ich rany, leczyć ich schorzenia. Dookoła misjonarzy skupiają się przede wszystkim nowonarodzeni, tworząc całe osady, czy gminy chrześcijańskie. Ksiądz czuwa nad osadą i jej ludnością, myśląc o niej, a często i za nią. Dookoła osady wybudowuje się mur obronny przed napadami bandytów, którzy z nadejściem zimy przechodzą Konho, i zalewają prowincję, łupiąc i grabiąc wsie i miasteczka. Straż, złożona ze zwykłych wieśniaków, chroni przed nimi osady. Znow ksiądz kontroluje obronę.

Troska o wyżywienie ludności również należy do misjonarzy. W tym celu rozparcelowuje się t. zw. ziemie kościelne, otrzymane jako rekompensatę za walki Bokserów, w czasie których tylu misjonarzy padło ofiarą. Plon z ziemi częściowo idzie dla uprawiających ją, częściowo jest magazynowany na dni głodu. Jeśli zapasy te nie wystarczają, misjonarz dzieli się wszystkim, co ma.

Opowiadałam tu fakty autentyczne, których byłam świadkiem.

### PORZUCONE DZIECI

Misje w Chinach spełniają jeszcze



inne wniosły zadania. Zimą i latem można tu znaleźć na krańcach miast, w rowach przydrożnych, nie mowletą, wyrzucane przez rodziców. Wierzenia i przesady odgry-

wają tu wielką rolę. Wystarczy, by dziecko urodziło się z jednym lub dwoma ząbkami, lub wykazało najmniejszą ułomność, by spotkał je ten srogi los. Nie raz nawet normalne, zdrowe dzieci wyrzuca się w latach nieurodzaju. Giną najczęściej rozszarpane przez psy lub zagryzione przez wieprze, włóczące się swobodnie po ulicach.

Dzieci uratowane przez misje od niechybnej śmierci za niewielką opłatą oddaje się do ubogiej rodziny chrześcijańskiej, w której jest matka karmiąca. Po kilku miesiącach idą następnie do sierocińca.

nictwo. Tu oczywiście na pierwszy plan działania powinien wystąpić lekarz misyjny.

### PODEJRZLIWI PACJENCI

Jakże ważna jest rola misyjnego szpitala! Pamiętać należy, że z powodu braku podobnych instytucji państwowych, z powodu wyższości medycyny europejskiej, garną się do szpitala misyjnego nie tylko nieliczni chrześcijanie chińscy, ale i Chińczycy poganie. Pierwsi przychodzą biedacy, dla których szpitale prywatne chińskie są niedostępne z powodu wygórowanej ce-

Zdarzył mi się w początkach mojej praktyki lekarskiej na misjach taki fakt:

W przychodni, w której pracowały dotąd wyłącznie zakonnice, przyśtupek do pacjenta. Skarzy się na jakieś dolegliwości płuc i serca. Biorę więc zwykłą słuchawkę lekarską, aby zbadać klatkę piersiową. Zanim zdołałam go dotknąć, chory zrywa się z krzesłem ku memu zdumieniu i ucieka, powtarzając wciąż jakieś niezrozumiałe dla mnie wyrazy.

— „Diabeł zamorski chce mi rurką wyssać serce” — przetłumaczono mi po tym te rozpaczliwe wykrzykniki.

### „WYRWANE OCZY”

Bezinteresownej pracy i miłośierdzia nie mogą Chińczycy objąć rozumem. Myślą tak: „lekarze chrześcijańscy nie biorą pieniędzy za leczenie, musi się w tym ukrywać jakiś podstęp. „Krażą wśród ludu chińskiego opowiadania, że najpotężniejsze lekarstwa zamorskich diabłów są preparowane z ludzkich narządów wewnętrznym lud członków żywego ludzkiego ciała. Aby te narzędzia zdobyć, przyjechali z morza do Chin. Opowiadają np. że Europejczycy małym dzieciom chińskim, wyrzucanym przez rodziców, wyrwywają oczy i dlatego zabierają je do sierocińców... Mój niefortunny pacjent był widać przekonany, że chce mu serce wyrwać z piersi. Powoli garna się Chińczycy do placówki misyjnej nie tylko dla poratowania zdrowia, ale szukając pomocy w każdej trudności i nieszczęściu. Otwiera się rozległe pole działania.

Pomoc lekarska jest nie tylko tak bardzo potrzebna w przychodniach, szpitalach, sierocińcach, żłobkach i przytuliskach, nie tylko dla samych Chińczyków. Należy przecież pomyśleć o ochronie zdrowia siostr zakonnych i księży. Placówka, w której pracowałam, odległa była o 48 godzin jazdy expremem od najbliższego szpitala europejskiego. Są stacje misyjne, od szpitala odległe o trzy tygodnie drogi.

### ŚLADAMI KS. DR. SZUNIEWICZA

Tysiące misjonarzy pracuje na Dalekim Wschodzie. A ilu lekarzy katolików myśli o tym, aby tym zastępom pracowników Bożych zapewnić fachową pomoc lekarską, gdy wyczerpią się ich siły? Znam jedno tylko takie nazwisko polskie: ks. dr. Wacław Szuniewicz, b. asystent kliniki dziecięcej, docent Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, który po 13 latach zawodowej pracy lekarskiej wstąpił do kongregacji księży misjonarzy i w Chinach pełnił ciężką pracę. Czy znalazł się ktoś, kto by się odważył powiedzieć, że lekarz ten sprzeniewierzył się miłości ojczyzny? Wątpię. Ta cicha, ukryta praca misyjna - lekarska, która niechybnie wyczerpała dla imienia Polski, niż potrafił może nie jedna placówka dyplomatyczna. I to jest właśnie drugi punkt, który z całym naciskiem chciałam podkreślić.

Dlaczegoż by miały nas wyprzedzić inne narody, lekarze i lekarki protestantkie, którzy już dziś pracują tak licznie, ofiarnie, bezinteresownie na swoich placówkach misyjnych w Chinach? Czyżby naprawdę zabraknąć miało u nas kilku jednostek, kilka dusz ofiarnych, kilku lekarzy, gotowych dla służenia ku chwale Boga i Ojczyzny. Idźcie na wschód — nie po to, by szerzyć wojny i pożogę, ale aby walczyć najszlachetniejszą bronią, jaką jest ofiara, chrześcijańska miłość bliźniego.



Król Gustaw V na korcie

ludu, nie ma przeciwników. Najzacieklejsi wrogowie monarchii, jako ustroju żyją w zgodzie z obecnym władcą i otaczają go najgłębszym szacunkiem.

### PRAWNIK BERNADOTTA

W gabinecie pracy króla wiszą na honorowym miejscu złote epo-

## Najstarszy król Europy Szwecja święci 80-lecie Gustawa V

W ubiegłą środę Szwecja obchodziła uroczystości 80-lecie urodzin króla Gustawa V.

Król Szwecji jest jednym z najpopularniejszych monarchów w Europie, a żaden chyba z obecnie panujących nie cieszy się tak szczerą i gorącą sympatią swych poddanych.

Szwecja jest krajem demokratycznym w najlepszym znaczeniu tego słowa. Gustaw V, przyjaciel

lety i buława marszałkowska pierwszego Bernadotta. Dynastia, wywodząca się od francuskiego generała, wrosła w ziemię szwedzką tak mocno, że dziś jest uważana za rdzennie narodową, związaną najsilniejszymi węzłami ze Szwecją.

### DEMOKRATYCZNE WYCHOWANIE

Kiedy młody książę Darmlandu (taki był tytuł następcy tronu), doszedł do lat, w którym należało rozpocząć przygotowanie go do przyszłych ciężkich obowiązków władcy, książę został oddany do szkoły publicznej, w myśl zasady, że najlepszą podstawą rządzenia jest znajomość i bezpośrednia łączność z poddanyymi.

W przeciwieństwie więc do innych panujących, izolowanych w złotych klatkach pałaców królewskich, Gustaw V młodość swą spędzał tak, jak setki innych „zwykłych” ludzi.

Mając lat 16, książę wyjeżdża na jakiś czas incognito zagranicę. W 18 roku życia wstępuje na uniwersytet w Upsali. Bierze udział w wesołym bujnym życiu studenckim, witany zawsze w grocie młodzieży szczerą radością, uwielbiany za humor i bezpośrednie obejście.

### WIELKA MIŁOŚĆ

Okres studiów uniwersyteckich jest jednocześnie okresem nauki w szkole wojennej. W tym samym czasie zjawia się na horyzoncie, przesłaniając sobą inne sprawy, smukła sylwetka księżniczki Victorii de Bade Narzeczonej następcy tronu przyniosła ze sobą dynastii Bernadottów skarb wielkiej ceny: kroplę krwi Wazów.

Jednak nie te motywy odegrały

rolę najważniejszą. Księżniczka Wiktorii zdobyła serce przyszłego króla tak, jak zdobyła później serca swoich poddanych.

Królowa, jedyna, wielka, wzniosła miłość Gustawa V, pozostała go po swej śmierci w tęsknocie, która trwa dotąd. Gdyby dziś zajrzeć mogła do prywatnych apartamentów króla, znalazłaby tam wszystko tak, jak zostawiła. Nie zmieniono niczego. W ciągu roku kilka razy król odwiedza mały zameczek w Soliden, wzniesiony pod kierunkiem królowej. Tam czuje się najlepiej w samotności, żyjąc wspomnieniem ukochanej kobiety.

### ROZDAJE SZCZĘŚCIE...

Mimo swego wieku, Gustaw V dotąd osobście z radością służy we wszystkim swemu narodowi. Drzwi pałacu stoją otworem dla wszystkich. Często zdarzają się z tego powodu zabawne, a wrzeszczące przy tym historie.

Tak np. do pokoju króla przychodzi pewnego dnia siwy staruszek, skarżąc się, że nie może kupić sobie tyle, ile chciałby tytoniu. Innym razem pewna wieśniaczka przyniosła do rąk królewskich 5 procent dla księżniczki Ingud.

Król przyjmuje wszystkich z uśmiechem, tak, jak uśmiechnięty czyta setkami napływające listy. I rozda je potem przychodzącym do niego tyle szczęścia, ile im potrzeba.

Pewna gospodyni zakomunikowała królowi, że potrzeba jej 60 kur, aby mogła zorganizować handel jajkami. Otrzymała swoje kury. Chora żali się królowi, że w szpitalu nie dają jej ciastek, za którymi przepada. Nazajutrz lokaj pałacowy zanoszą jej całą

tacę. Zakochany marynarz błaga króla o urlop na kilka dni, aby mógł zobaczyć swoją narzeczoną. Ku oburzeniu swych szefów, dostaje urlop.

### 80 LETNI SPORTSMEN

Gustaw V cieszy się sam szczerze, gdy może sprawić radość swoim poddanym.

W wieku lat 80 Gustaw V trzyma się znakomicie. Zawdzięcza to swym znakomitym siłom fizycznym, podtrzymywanym gimnastyką i sportem.

Jest najlepszym myśliwym w kraju. Świętym jeźdźcem. W marszach młodzi znnacnie od niego adiutanci nie mogą dotrzymać mu kroku.

Ulubionym sportem królewskim jest tenis. Na kortach spotyka się ze wszystkimi tenisistami i tenisistkami świata. Oczywiście snobistyczne Amerykanki uważają za swój obowiązek choć raz zagrać z władcą Szwecji.

Pewnego razu jedna z nich spóźniła się na mecz. Król uspokajał swoich szambelanów, oburzonych tym lekkomyślnym postępkiem Amerykanki.

— W każdym razie nie róbcie jej żadnych wymówek przed meczem. Zdenerwuje się biedactwo niepotrzebnie.

Innym razem pocieszał damę, która, przegrawszy seta, zalewała się łzami.

— Zagramy raz jeszcze. Kto wie, może los uśmiechnie się do pani?



DOBRA I TANIA RAKIETE  
kupisz w sklepie fabrycznym  
**C. GRABOŃSKIEGO**  
Szpitalna 7.  
Fachowa naprawa rakiet.